

Droga Krzyżowa odprawiona na Błoniach w piątek 29. lipca 2016 roku przez Ojca Świętego Franciszka

Stacja I Pan Jezus skazany na śmierć

PODRÓŻNYCH W DOM PRZYJĄĆ

Z Ewangelii według św. Łukasza: „*Kiedy dopełnił się czas Jego wzięcia z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy, i wysłał przed sobą posłańców. Ci przyszedli do jakiegoś miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy*”. (Łk 9, 51-53)

Panie Jezu, już na początku swej drogi do Jerozolimy, a więc ku śmierci, zostałeś odrzucony – nie przyjęto Cię. Bo byłeś obcy! Bo należałeś do innego narodu, wyznającego inną religię... Odmówiono Ci gościny – Człowiekowi zmierzającemu ku śmierci...

To wszystko, Panie, brzmi przerażająco znajomo – jakby wprost zaczerpnięte z naszych gazet, przypomina sytuacje z naszych ulic. Odmawiamy gościny ludziom, którzy szukając lepszego życia, a czasami po prostu ratując życie (zagrożone śmiercią), pukają do drzwi naszych krajów, kościołów i domów. Są obcy, widzimy w nich wrogów, boimy się ich religii. I ich biedy!

Zamiast gościny – znajdują śmierć: u wybrzeży Lampedusy, Grecji, w obozach dla uchodźców. Odmowa przyjęcia łatwo staje się prawdziwym wyrokiem śmierci. Na nich. A więc i na Ciebie! W ostatnich kilku latach zostałeś skazany na śmierć w osobach 30 tysięcy uchodźców. Skazany – przez kogo? Kto się podpisze pod tym wyrokiem?

Jestem przybyszem – mówisz dzisiaj do nas – nie mam miejsca, gdzie bym głowę mógł oprzeć, urodziłem się w stajni – nieprzyjęty do gospody. Znam gorzki smak udawanej gościny – jak u faryzeusza Szymona, który nie podał Mi ani wody do nóg, ani oliwy na spieczoną upałem głowę.

Przypominasz nam o uczniach z Emaus: gdy zaprosili „Nieznajomego” do stołu, otwarły się im oczy, i poznali... Ciebie!

I my prosimy: otwórz nam oczy! Daj się rozpoznać! W przybyszach, którzy nagle znaleźli się obok nas. W bezdomnych, śpiących na naszych dworcach, w bramach naszych domów, w kanałach, pod mostami. Ty żyjesz – w każdym przybyszu. I królujesz – jako potrzebujący, na wieki wieków. Amen.

Stacja II Jezus podejmuje krzyż

GŁODNYCH NAKARMIC

Z Ewangelii według św. Marka: „*Jezus ujrzawszy wielki tłum. Uczniowie rzekli: Odpraw ich! Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do jedzenia. Lecz On im odpowiedział: Wy dajcie im jeść. Rzekli Mu: mamy za dwieście denarów kupić chleba, żeby im dać jeść? Spytał: Ile macie chlebów? Rzekli: Pięć i dwie ryby*”. (Mk 6, 34-38)

Czego najbardziej potrzebujemy, żeby zmierzyć się z krzyżem – np. z krzyżem głodu naszych siostr i braci? Zwykle myślimy jak apostołowie: za dwieście denarów nie wystarczy chleba... Dwieście denarów! Siedmiomiesięczna pensja?! Skąd naraz wziąć taką sumę?! Ten krzyż nas przerasta...

Pozornie bezradni, wynajdujemy rozwiązania przerzucające problem na innych: niech idą do okolicznych osiedli i wsi i kupią sobie. Ty jednak mówisz: Wy dajcie im jeść! I pytasz: Ile macie chlebów? Pytasz nie o to, czego nie mamy, lecz o to, co mamy! I czy potrafimy się podzielić tym, co mamy: pięcioma chlebami i dwiema rybami... Nie pytasz, czy to wystarczy dla tak wielu – pytasz, czy się tym podzielimy!

I oto zaczynamy rozumieć. Skąd bierze się w świecie głód? Nie z braku chleba, lecz z braku solidarności. W naszym świecie nie brakuje chleba – 1/3 produkowanej żywności jest marnowana. Jednocześnie co 6 sekund umiera z głodu dziecko, a dzisiaj – tego wieczoru, blisko miliard ludzi na świecie nie wie, czy jutro będzie miało co jeść.

Panie Jezu, chwalimy Cię za wszystkich, którzy niosą miłosierdzie głodnym siostram i braciom. Dziękujemy za tych, którzy ślubują ubóstwo, by nieść pomoc jeszcze uboższym od siebie. Pokazują, że – aby pomagać – potrzeba nie tyle wielkich środków, co hojnego serca! Daj nam takie serce – solidarne i zdolne do podzielenia się, również ze swego niedostatku. Przywróć nam także zrozumienie dla postu – nie jako zdrowotnej diety, lecz rzeczywistej praktyki miłości. Na koniec prosimy za tych wszystkich, których krzyż pozwoliłeś nam dostrzec przy rozważaniu tej stacji – za głodujących i za umierających z głodu. Chlebie Żywy! Wspomóż ich! A nam... przebac. Amen.

Stacja III Pierwszy upadek

GRZESZĄCYCH UPOMINAĆ

Z Ewangelii według św. Marka: *Przyszli do Jezusa z paralitykiem, którego niosło czterech. [...] Jezus [...] rzekł do paralityka: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”. [A następnie:] „Wstań, weź swoje łożo i idź do domu”.* (Mk 2, 3nn)

Patrząc na Twój upadek, Jezu, myślę o swoich upadkach – o ciężkich grzechach, które zwały mnie z nóg. Już sama pamięć o nich mnie obezwładnia. Nie umiem o własnych siłach przyjść do Ciebie. Jestem sparaliżowany – bardziej niż tamten chory. On przynajmniej pozwolił sobie pomóc – przyjaciele przynieśli go do Ciebie. Ja uciekam z moim grzechem w samotność, upomnienie kwituję wzruszeniem ramion lub – częściej – agresją...

Dziękuję, że dziś jestem tutaj i słyszę, co mówisz do tamtego sparaliżowanego grzesznika.

Mówisz wprawdzie: synu (!), a potem dopiero: odpuszczają ci się twoje grzechy.

Nie zaczynasz od grzechów. Nazywałeś mnie „synem” – choć myślałem, że nie mam już do tego prawa: nie jestem już godzien nazywać się Twoim synem; uczyni mnie choćby jednym z najemników.

Ty jednak mówisz: „Najemnik? – Nie! Nigdy!” – „Oto twój pierścień, sandały i szata!”.

Tyle razy przeżyłem to w sakramencie pokuty. Nie upokorzenie, lecz odnalezienie własnej godności! Tyle razy podniosłeś mnie z ziemi!

Panie Jezu, bądź uwielbiony w każdym konfesjonale świata. Pełen miłosierdzia. Przebaczący nie 7 i nie 77, ale 777 milionów razy. Niemęczący się przebaczeniem. Bądź takim w każdym spowiedniku! Spraw, by sakrament pokuty zawsze i dla każdego był doświadczeniem miłosierdzia i szacunku. Prosimy za tych, którzy z lęku, wstydu czy lekceważenia odkładają spowiedź od lat. Daj im Swojego Ducha – który przekonuje nas o grzechu – bo jest nam dany na odpuszczenie grzechów! Prosimy też za tych, których życiowe decyzje oddzielają od sakramentalnego rozgrzeszenia. Działaj w ich sumieniach, pomnażaj ich miłość, daj nam towarzyszyć im w Kościele. Daj nam ukochać Kościół, który nigdy nie jest bezradny wobec grzechu, choć tworzą Go grzesznicy. Święty, Święty, Święty Przyjacielu grzeszników na wieki wieków. Amen.

Stacja IV Jezus spotyka swoją Matkę

STRAPIONYCH POCIESZAĆ

Z Księgi Hioba: *Szatan obsypał Hioba trądem złośliwym. Hiob wziął więc skorupę, by się nią drapać, siedząc na gnoju. Usłyszeli trzej przyjaciele Hioba o wszystkim, co na niego spadło. Porozumieli się, by przyjść i pocieszać go. Skoro spojrzeli z daleka, nie mogli go poznać. Podnieśli swój głos i zapłakali. Siedzieli z nim na ziemi siedem dni i siedem nocy. Nikt nie wyrzekł słowa, bo widzieli ogrom jego bólu.* (Hi 2, 7-8. 11-13)

Panie Jezu, Ty i Twoja Matka nie mieliście aż tyle czasu, by w milczeniu pobyć ze sobą. Nie dano Wam siedmiu dni i siedmiu nocy. Musiało Wam wystarczyć kilka sekund, spotkanie oczu. I serc. Bez słowa. Bez gestu. Skondensowana intensywność miłości!

Jak przyjaciele Hioba, Twoja Matka musiała przyjść, boleć z Tobą i pocieszyć Cię. Jak oni, także i Ona zapewne z trudnością mogła Cię rozpoznać, poranionego, zakrwawionego, dopiero co powstałego z upadku. Tradycja zachowała pamięć o tym miejscu, w którym upadłeś i w którym spotkała Cię Matka. W samym środku kanału przebiegającego przez Jerozolimę i zbierającego wszystkie jej odpady i nieczystości. Boski Hiobie, jedyny sprawiedliwy, upadłeś nie na gnój, tylko w sam środek ludzkich brudów.

Ty, Pierwszy Pocieszyciel. Jak bardzo sam potrzebowałeś pociechy na swej krzyżowej drodze... Tą pociechą stała się dla Ciebie milcząca współobecność Matki.

Czy nie jest tak, że najlepiej pocieszamy strapionych milcząca współobecnością?!

Bo współmilczenie nie jest jedynie niemówieniem. Jest raczej wspólnym słuchaniem i oczekiwaniami odpowiedzi od Pana! Tak mówi Pismo: dobrze jest czekać w milczeniu ratunku od Pana (Lm 3, 26).

Maryjo, Pocieszycielko strapionych, chcemy się od Ciebie uczyć miłosiernej, milczącej obecności przy tych, którzy cierpią.

Uwielbiamy Cię, Jezu Chryste, i Ciebie, Duchu Święty, Pocieszycielu, który nas pocieszasz w każdym naszym utrapieniu, byśmy mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Ciebie. Amen.

Stacja V **Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi**

CHORYCH NAWIEDZAĆ

Z Ewangelii według św. Łukasza: *Gdy Jezus przyszedł do domu Piotra, ujrzał jego teściową leżącą w gorączce. Ujął ją za rękę, a gorączka ją opuściła. [...] Z nastaniem wieczora przeprowadzono Mu wielu opętanych. On słowem wypędził złe duchy i wszystkich chorych uzdrowił. Tak oto spełniło się słowo proroka Izajasza: On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby.* (Mt 8, 14-17)

Wziąłeś na siebie nasze słabości i nosiłeś nasze choroby. Szymon – przeciwnie: nie chciał wziąć na siebie Twojego krzyża. Nie chciał pomóc. Trzeba go było zmusić...

Nie mam prawa go osądzać. Sam równie chętnie uciekam przed chorobami i słabościami innych. Czy nie dlatego, że nie pamiętam, iż Ty pierwszy wziąłeś na siebie każdą z moich chorób i słabości?!

Mówisz o sobie: Byłem chory, ja jednak znam Cię przede wszystkim jako Lekarza – posłanego do chorych, nie do zdrowych. Ile to już razy przyszedłeś do mnie w sytuacji mojej choroby. Ile razy podałeś mi dłoń i podźwignąłeś? Z chorób znacznie cięższych niż gorączka: z egoizmu, lenistwa, bezczynności, niewiary w siebie. Nie chcę odmawiać Ci tego, czego sam tyle razy od Ciebie doznałem.

Panie Jezu, błogosławimy Cię we wszystkich, którzy pomoc chorym rozeznali nie tylko jako swój zawód, ale jako powołanie. We wszystkich, których najlepiej opisuje pojęcie „służba zdrowia”: w lekarzach, pielęgniarkach, pielęgniarzach, wszystkich pracownikach szpitali i przychodni. Wychwalamy Cię za każdego z kapelanów szpitalnych i wspierających ich wolontariuszy. Za zgromadzenia zakonne, których charyzmatem jest posługa chorym. Prosimy dla nich o nowe, liczne powołania. Błogosławimy Cię za lekarzy na placówkach misyjnych i za wszystkich wspierających ich pracą ofiarodawców. Dla siebie prosimy o wrażliwość na osobę każdego chorego. O uzdolnienie do chętej, niewymuszanej pomocy. O hojność w ofiarowaniu czasu na odwiedzin (w domu, w szpitalu, w domu opieki). I na modlitwę. Amen.

Stacja VI **Weronika ociera twarz Jezusową**

WIĘŹNIÓW ODWIEDZAĆ

Z Ewangelii według św. Mateusza: *Jakaś kobieta, która dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza. [...] Jezus obrócił się, i widząc ją, rzekł: „Ufaj, córko! Twoja wiara Cię ocaliła”.* (Mt 9, 20-22)

Ewangelie nie zapamiętały imienia tej kobiety. Zapamiętała je Tradycja: Weronika! To właśnie ta kobieta – uzdrowiona kiedyś przez Ciebie z upływu krwi – nie mogła teraz obojętnie patrzeć, jak Ty krwawisz na krzyżowej drodze. Jej czyn miłosierdzia był odwzajemnieniem. Kiedyś Ty uwolniłeś ją od upływu krwi i od nieczystości, teraz ona otarła z krwi Twoją twarz i choć na moment przywróciła jej czystość.

Zakryta krwią, potem i brudem twarz Skazańca ukazała się na nowo oczom wszystkich jako pełne godności Oblicze Jezusa z Nazaretu!

Czy nie takim widziała Cię oczami serca jeszcze zanim sięgnęła po swoją chustę?!

Widziała Więźnia o twarzy Syna Bożego!

Co znaczy: więźniów odwiedzać? Nie chodzi o jakiegokolwiek odwiedziny. Chodzi o spotkanie, które pozwoli więźniowi odkryć w sobie na nowo twarz Syna lub Córki Boga – niezatarty obraz Syna Bożego – źródło nieusuwalnej ludzkiej godności!

Panie Jezu, Ty nas nawiedzasz w każdym zniewoleniu – w naszych nałogach, pożądliwościach i uzależnieniach. I zawsze widzisz w nas Córki i Synów Boga – także wtedy, gdy my widzimy już w sobie tylko więźniów, zniewolonych przez narkotyki, alkohol, pornografię, emocjonalność, hazard, komputer, komórkę, pieniądź, wygodę..., cokolwiek! Dla Ciebie twarz każdego i każdej z nas jest niezmiennie Twarzą Bożego Dziecka. Twój wzrok przywraca nam poczucie godności! Sięga głębiej niż chusta Weroniki.

Prosimy Cię, byśmy, jak Weronika, chcieli i umieli więźniów odwiedzać. Poprowadź nas do ludzi cierpiących jakiegokolwiek zniewolenie czy nałóg. Naucz nas myśleć z szacunkiem o każdym uwięzionym – w więzieniach, aresztach, obozach pracy, w miejscach odosobnienia. Bądź naszą drogą do nich. Amen.

Stacja VII **Drugi upadek Pana Jezusa**

URAZY CHĘTNIE DAROWAĆ

Z Ewangelii według św. Mateusza: *[Królowi przyprowadzono sługę], który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. [...] Pan ulitował się nad nim, uwolnił go i dług mu darował. Lecz, gdy ów sługa wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. [...] I wtrącił go do więzienia, dopóki mu dług nie odda. [...] Wtedy uniesiony gniewem pan jego wezwał go i rzekł mu: Sługo niegodziwy! [...] Czy nie powinieneś być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?! I kazał wydać go katom. (Mt 18, 21-35)*

Panie, tyle mu darowałeś! Darowałeś mu dług przekraczający wyobraźnię! 10 tysięcy talentów. 270 ton złota!

Wybacz, że spytam: nie mogłeś darować mu jeszcze i tego, że nie przepuścił swojemu dłużnikowi? Opuściłeś mu grzechy niewyobrażalne... Dlaczego nie opuściłeś mu niewybaczenia?! Czy odmowa wybaczenia i darowania urazy jest aż tak wielkim grzechem? Czy nie miał prawa domagać się sprawiedliwości?

Miał. Ale nie na tym polegał jego grzech. Nie chodzi o to, że sam z siebie nie potrafił wybaczyć, ale o to, że zmarnował miłość, którą go Ty nadobficie obdarzyłeś. Okazałeś mu bezgraniczne miłosierdzie nie po to, by się poczuł uwolniony od długu, ale po to, by innych kochał doznaną miłością. By wybacał doznanym wybaczeniem. Nie wymagałeś od niego niczego, czego byś mu wcześniej nie dał. I to w nadmiarze!

Panie Jezu, błogosławimy Twoją obecność i moc we wszystkich, którzy wybaczą. Ty jesteś Miłosierdziem, które nas uzdalnia, by urazy chętnie darować. Prosimy Cię przy tej stacji: zniszcz w nas starego człowieka! Zabij w nas nielitościwego dłużnika! Naucz nas wybacać chętnie – uprzedzająco, bez wyczekiwania na prośbę i zadośćuczynienie ze strony winowajców. O, jak niepojęte jest Twoje miłosierdzie! Chcę mu zaufać. Również wtedy, gdy wzywasz, bym je okazał drugiemu – wybacząc bez wahania. Amen.

Stacja VIII **Jezus poucza płaczące niewiasty**

NIEUMIEJĘTNYCH POUCZAĆ

Z Dziejów Apostolskich: *Etiop, urzędnik królowej etiopskiej, wracał z Jerozolimy, czytając w swoim wozie proroka Izajasza. [...] Czy rozumiesz, co czytasz? – zapytał Filip. A tamten odpowiedział: Jakże mogę rozumieć, jeśli mi nikt nie wyjaśni... [...] A Filip wychodząc z tego tekstu Pisma, opowiedział mu Dobrą Nowinę o Jezusie.* (Dz 8, 27-28. 30-31. 35)

Panie Jezu, rozpoznajemy moc i miłosierdzie Twego Ducha, który kazał Filipowi przyłączyć się do owego człowieka, by go pouczyć. Miłosierdzie, bo człowiek ten był „obcy” i wykluczony ze wspólnoty modlitwy i kultu. Moc, która zaowocowała wiarą i przyjęciem chrztu. Chcielibyśmy się uczyć od Filipa takiej zdolności pouczania nieumiejętnych – pouczania pełnego pokory, pobudzającego rozmówcę do stawiania najważniejszych pytań; pouczania skoncentrowanego na Tobie – na wydarzeniu Twojej śmierci i zmartwychwstania – pouczania prowadzącego słuchacza do uznania w Tobie Pana i Zbawiciela.

Miłosierną zdolność pouczania nieumiejętnych objawiasz nam także Ty sam przy tej stacji – mówisz do towarzyszących Ci kobiet: Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi (Łk 23, 28). Pouczasz, bo kochasz. Pouczasz ze środka własnej męki – zapominając o sobie, przekraczając własne cierpienie.

Panie Jezu, rozważając tę stację drogi krzyżowej, uczymy się, że pouczenie winno być zawsze czynem miłości i miłosierdzia. Przepraszamy za te momenty w życiu, kiedy pouczaliśmy innych w gniewie, w pysze – by postawić na swoim – gdy upieraliśmy się przy swojej racji. Przepraszamy za chęć błyszczenia własną mądrością, którą zasłaniałiliśmy Ciebie – Źródło Mądrości i Mądrość Wcieloną. Przepraszamy za wszystkie sytuacje, gdy nadużyliśmy zaufania tych, których nam zawierzyłeś w posłudze nauczania. Polecamy Ci, Panie, wszystkich nauczycieli, wykładowców, katechetów, wychowawców, a nade wszystko rodziców: napełnij ich swoją mocą i miłosierdziem, by mogli prowadzić i pouczać powierzonych sobie. Mądrym słowem i przekonującym świadectwem. Boski Rabbi i Świadku, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Stacja IX **Trzeci upadek Pana Jezusa**

WĄTPIĄCYM DOBRZE RADZIĆ

Z Ewangelii według św. Marka: *Jezus rzekł apostołom: Wszyscy zwątpicie we Mnie. [...] Na to rzekł Mu Piotr: „Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja!” Odpowiedział mu Jezus: [...] tej nocy, [...] trzy razy się Mnie wyprzesz.* (Mk 14, 27. 29-30)

Tuż przed męką pokazałeś Jezu swym uczniom zwątpienie jako upadek i jako przyczynę kolejnych upadków. Zwątpienie, które pociąga za sobą ucieczkę, rozproszenie, zdradę. Zwątpienie nie w siebie, nie we własne siły, ale zwątpienie w Ciebie – powiedziałeś: wszyscy zwątpicie we Mnie.

Zwątpienie... Zwątpienie, które odbiera mi siły i powala na ziemię. Zwątpienie, czy jeszcze kiedykolwiek powstanę z upadku. Każdy mój grzech pociąga za sobą następny. Z każdym następnym – coraz bardziej tracę nadzieję. Zwątpienie, które mi mówi: „To już nałóg; silniejszy od ciebie!”. To zwątpienie – ostatecznie – jest zwątpieniem w Ciebie! Że nie jesteś dość silny, by mnie podnieść. Że nie chcesz mnie podnieść. Czy w ogóle możesz kochać kogoś takiego jak ja? Zwątpienie w realność Paschy. Zwątpienie w celowość i sens mojego życia. W Twoją Opatrzność. I miłosierdzie.

Wątpiącym dobrze radzić! Ale co poradzić człowiekowi bezradnemu? Jak dobrze radzić człowiekowi żytemu już ze swoją bezradnością? Uwięzionemu w zwątpieniu? Jak pokazać, że zwątpienie jest kłamstwem? I o nas, i o Tobie!

Panie Jezu, dziękujemy Ci za wszystkie pytania, które rodzą się w nas, gdy zatrzymujemy się przy tej stacji. Nie chcemy łatwych odpowiedzi... Prosimy o pokorną otwartość na Twojego Ducha – Ducha

Rady, otrzymanego przy bierzmowaniu – na Jego mądrość i rozeznanie. Niech On w nas słucha, niech nam podpowiada: i właściwe pytania, i prawdziwe odpowiedzi.

Wychwalamy Cię za tych wszystkich, którzy wspierają wąpiących i nie zostawiają ich samych – zwłaszcza w zwątpieniu co do możliwości nawrócenia i wyzwolenia z nałogu. Wychwalamy Cię za ich bliskich: rodziny, przyjaciół, za terapeutów i kierowników duchowych. Za wszystkich, którzy nie tracą wiary w ludzi. I w Ciebie. Amen.

Stacja X **Jezus z szat obnażony**

NAGICH PRZYODZIAĆ

Z Ewangelii według św. Łukasza: *Gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego Ojciec i wzruszył się głęboko, wybiegł mu naprzeciw, [...] ucałował go, [...] i rzekł: przynieście szybko najlepszą szatę, i ubierzcie go!* (Łk 15, 20. 22)

Gdy klękał przed Ojcem, był niemal nagi. Zmarnotrawił wszystko. Nie, nie majątek! Stracił poczucie własnej godności. Jest nagi jak niewolnik. Bankrut, któremu – z jego własnej winy – zabrano ostatnią koszulę! Nagi – jak Adam i Ewa w raju, kiedy po grzechu otworzyły się im oczy, i poznali, że są nadzy, i skryli się przed Tobą. On pewnie podobnie – chciałby zakryć swoją nagość przed Ojcem. Grzesznik – jak oni. Zawstydzony i upokorzony.

Ta scena, Panie Jezu, pomaga mi inaczej zobaczyć Twoją nagość na Golgocie. Nie obnażono Cię bez Twojej woli. Wybrałeś nagość, by okazać swoją jedność: z nagimi Adamem i Ewą, z każdym z marnotrawnych synów i każdą z marnotrawnych córek – obnażonych i upokorzonych przez grzech. Na Golgocie stajesz nagi nie przed oprawcami, ale przed Ojcem. Słowa marnotrawnego syna: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Tobie..., nie jestem godzien nazywać się Twoim synem – czynisz swoimi. Wypowiadasz je swoją nagością! Jesteś jedno ze mną, ogołoconym przez grzech.

Ta jedność mnie zbawia. Gdyż Ojciec Twój nie potrafi spokojnie patrzeć na nagość swojego Dziecka. Natychmiast Cię przyodziewa. W najlepszą szatę do stóp i złoty pas na piersiach (por. Ap 1, 13). Nagi w śmierci – w zmartwychwstaniu jesteś znów odziany w synowską godność.

A my, a ja z Tobą.

Boże Ojcze, Ty jesteś pierwszym, który przyodziewa nagich! Prosimy, daj nam Ciebie naśladować. Naucz nas dzielić się, gdy potrzeba, swoim ubraniem. Pilnuj nas, byśmy chcieli się dzielić jak Ty – najlepszą (!) szatą – ubraniem nowym, czystym i zadbanym, a nie starym, zużytym i niepotrzebnym. Daj nam także zachować skromność i ubóstwo w ubiorze, byśmy tym łatwiej mogli się dzielić tym, co zaoszczędzimy. Prosimy o to przez Tego, który przyjął naszą nagość – by nas przyodziać w nowego człowieka. Amen.

Stacja XI **Jezus przybity do krzyża**

KRZYWDY CIERPLIWIE ZNOSIĆ

Z Dziejów Apostolskich: *Gdy usłyszeli [mowę Szczepana], zawrzały gniewem ich serca i zgrzytali zębami na niego. A on pełen Ducha Świętego, patrzył w niebo [...] zawołał głośno: Panie, nie poczytaj im tego grzechu! Po tych słowach skonał.* (Dz 7, 54-55. 60)

Błogosławimy Cię, Panie Jezu, za to, że takiej mocy udzielasz ludziom! Mocy, która jest cierpliwością – nie tyle wobec cierpienia, co wobec jego sprawców. Nawet wobec prześladowców. Ta cierpliwość nie jest jedynie zaciśnięciem zębów. Nie jest też bezczynną apatią. Ani stoickim spokojem, w poczuciu chłodnej wyższości nad czyniącymi zło. Cierpliwość Szczepana, cierpliwość męczenników jest miłością do krzywdzicieli. Jest mocnym świadectwem. Jest pełnym pokoju milczeniem przerywanym modlitwą o wybaczenie. Jest ostatnim mocnym słowem i czynem miłosierdzia.

Cierpliwość Szczepana jest odwzorowaniem Twojej, Panie; jego słowa są odbiciem Twoich: Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Ale też w chwili męczeństwa Szczepan patrzył w niebo, i widział Ciebie! Miał przed oczami Ciebie, a nie swoją krzywdę i nie złość przeciwników. To widzenie nim zawładnęło i go przemieniło – upodobniło do Ciebie. Na Szczepanie spełniła się obietnica Pisma: Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. Właśnie tak! Objawiłeś się mu i upodobniłeś do siebie.

Jezu Chryste, cierpliwy i wielkiego miłosierdzia, daj nam się w Ciebie zapatrzeć jak Szczepan. Daj nam odkryć cierpliwość jako czyn wielkiego miłosierdzia! Połóż nam swój palec na ustach, gdy chcemy wybuchnąć rozgoryczeniem i pretensją, agresją i skargą. Naucz nas modlić się za nieprzyjaciół. Nie stawiać oporu złemu! Nadstawiać drugi policzek. Odstępować szatę temu, kto zabiera nam płaszcz. Iść dwa tysiące kroków z tym, kto nas zmusza, by przejść z nim tysiąc. Daj, byśmy się nie dali zwyciężyć złu, lecz zwyciężali je dobrem. Cichy Baranku poprowadzony na zabicie, jak owca niema wobec strzygących ją – objaw się w nas Twoją cierpliwością. Ty żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Stacja XII **Jezus umiera na krzyżu**

SPRAGNIONYCH NAPOIĆ

Z Ewangelii według św. Jana: *Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę. Nałożono więc na hyzop gąbkę pełną octu, i do ust Mu podano.* (J 19, 28-29)

Byłem spragniony, a daliście/nie daliście Mi pić...

Czego pragnie umierający człowiek? Jakie pragnienia ma umierające dziecko?

Podano Ci ocet do ust. Ostatni gest człowieka względem Ciebie. Na sekundę przed Twoją śmiercią. Ostatnia drwina. Ostatni akt wrogości. Tak jak zapowiedział Psalmista: na współczującego czekałem, ale go nie było [...] Dali mi jako pokarm truciznę, a gdy byłem spragniony, poili mnie octem (Ps 69[68], 21-22). Nie oszczędziliśmy Ci niczego! Nawet szyderstwa z ostatniego pragnienia...

Przeraża mnie myśl, że to może się powtórzyć, także i dzisiaj. Że mogę zubożeć, że mogę chcieć uciec przed pragnieniem osamotnionych, umierających ludzi. Nieraz bliskich mi umierających ludzi. Albo, że mogę próbować zbyć to pragnienie byle czym: drogimi gadżetami, mającymi zastąpić... obecność.

Panie Jezu, Ty znasz pragnienia każdego ludzkiego serca. Ty chcesz je nasycić Wodą Żywą – kto ją pije, nie będzie pragnął na wieki. Tą Wodą, którą Ty dajesz, jest Duch Święty – Ten, który w tajemnicy Trójcy jest osobową Miłością. Daj nam – jak Ty – odkrywać i rozumieć ludzkie pragnienia i – również jak Ty – wychodzić im naprzeciw. Daj nam być naprawdę przy spragnionym człowieku. Z kubkiem wody. I z miłością, która jest kanałem Wody Żywej. Błogosławimy Cię za wszystkich tych, którzy to czynią – którzy Ci towarzyszą – obecnemu w umierających. Za lekarzy, pielęgniarki, pracowników hospicjów, oddziałów opieki terminalnej, zakładów opieki leczniczej. Za wszystkich wolontariuszy i tych, którzy wspierają hospicja materialnie. Tylko Ty sycisz każde ludzkie pragnienie na wieki wieków. Amen.

Stacja XIII **Jezus zdjęty z krzyża i złożony w ramiona Matki**

MODLIĆ SIĘ ZA ŻYWYCH I UMARŁYCH

Z Ewangelii według św. Marka: *Do Jezusa rzekł człowiek z tłumu: Nauczycielu, przyprowadziłem do Ciebie mojego syna, który ma ducha niemego. [...] Jezus rzekł im: Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą i postem.* (Mk 9, 20. 29)

Patrzmy na Ciebie, Maryjo, siedzącą u stóp krzyża, z martwym ciałem Syna na kolanach. Trwającą na modlitwie. W obolałym skupieniu, ale na modlitwie. Dlatego właśnie nie bezradną, nie bezsilną, nie pokonaną, nie złamaną – ale: wzmocnioną, zaangażowaną dalej w dzieło zbawcze Syna, współmiłosierną z Nim – pierwszą w długiej dziejowej procesji tych, którzy – radując się w cierpieniach za nas – w

swoim ciele dopełniają niedostatki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. I czynią to na modlitwie!

Jest bowiem taki rodzaj zła, jest taki rodzaj demonów i pokus, które można wyrzucić jedynie modlitwą. Każde inne „narzędzie” jest nieskuteczne. Zostaje modlitwa i post.

Twoja modlitwa, Maryjo, na Golgocie – jest doświadczeniem mocy, nie słabości. Jest dowodem na to, że miłosierdzie nigdy – w żadnej sytuacji nie jest bezsilne! Wtedy, gdy wszyscy inni składają broń, miłosierdzie sięga po mocny oręż modlitwy.

Panie Jezu, błogosławimy i wysławiamy Cię za ludzi, którzy nie ustają w miłosiernej walce o innych, także wtedy, gdy wszyscy inni już się poddali. Dziękujemy za tych, którzy w pełnym zawierzeniu Tobie modlą się za zmarłych – tragicznie, niespodziewanie, w uporze, w buncie, w odmowie nawrócenia. Za tych, którzy upartą modlitwą towarzyszą tym, którzy nie chcą żadnego towarzyszenia, którzy brną w zło, pogodzili się z nałogiem lub w ogóle nie dostrzegają zła, które czynią. Dziękujemy Ci za tych, którzy modlitwą i postem wspierają nieuleczalnie chorych, konających, opłakujących swoich bliskich. Którzy modlą się o pokój, o który już nikt poza nimi i ofiarami wojny nie zabiega. Prosimy, rozpal i w nas ten charyzmat miłosiernej modlitwy za żywych i umarłych. Amen.

Matko Miłosierdzia, módl się za nami!

Stacja XIV Jezus złożony do grobu

UMARŁYCH GRZEBAĆ

Z Księgi Tobiasza: *Ja, Tobiasz [...] dawałem mój chleb głodnym i ubranie nagim. A jeśli widziałem zwłoki któregoś z moich rodaków, wyrzucone poza mury Niniwy, grzebałem je [...] A jeden z mieszkańców Niniwy doniósł królowi, że to jestem tym, który grzebie potajemnie. Musiałem się ukrywać. [...] Wtedy cały mój majątek zagrabiono.* (Tb 1, 3. 17. 19-20)

Czy pogrzebanie zmarłego jest aż tak ważnym czynem miłosiernej miłości? Czy dla pogrzebania zmarłych warto zaryzykować aż tyle co Tobiasz? – gniew władcy, życie, majątek?!

Ile jeszcze rozumiemy z tej wrażliwości? – w świecie, w którym coraz więcej rodzin nie odbiera ze szpitali ciał swoich bliskich zmarłych, aby ich pochować... – w świecie, w którym matkom nie zawsze wydaje się ciała ich zmarłych przy porodzie niemowląt..., a ciała dzieci, na których dokonano aborcji, po prostu wyrzuca się do śmieci?

Panie Jezu, chcemy tworzyć – i współtworzyć (!) – inny świat. Dlatego błogosławimy Cię za Józefa z Arymatei, który chciał być Tobiaszem dla Ciebie. I za dzisiejszych Tobiaszów. Błogosławimy Cię za tych, którzy potrafią zadbać o pochówek ludzi bezdomnych. Za tych, którzy pomagają ludziom samotnym i ubogim pogrzebać ich bliskich. Za tych, którzy dbają o zapomniane groby ludzi nieznanych. Którzy troszczą się o groby nieprzyjaciół – żołnierzy wrogich armii, członków mniejszości etnicznych czy narodowych. Bądź błogosławiony za tych, którzy dbają o największe cmentarzyska świata i strzegą pamięci o miejscach takich jak Auschwitz, Birkenau, Dachau, Buchenwald i inne.

Chroń nas przed lekceważeniem tego uczynku miłości. Bądź przynagleniem, byśmy nigdy nie opuścili pogrzebu naszych bliskich. Byśmy nikogo z naszych znajomych nie zostawili samego, gdy opłakuje swoich zmarłych. Daj, byśmy pamiętali o naszych zmarłych. W modlitwie osobistej i w czasie liturgii. Przez nawiedzenie grobu. Amen.

Daj nam szacunek wobec śmierci! Ona jest bramą życia!

Autor:

bp Grzegorz Ryś